



Nie tylko brak tradycji

W ROZWOJU chłopskiego samorządu gospodarczego Koszalińskie nie zżymuje bynajmniej przodującego miejsca. Gdy u nas istnieje 157 kół rolniczych z 4180 członkami np. w woj. bydgoskim jest tych kół ponad 1000, zrzeszających 28 tys. chłopów.

— Ba — powiemy — tam są tradycje, u nas ich brak. Tradycje odgrywały nie małą rolę w rozwoju samorządu na wsi. I dlatego fakt, że w woj. bydgoskim jest więcej kół nie powinien wzbudzać niepokojów. Złe jednak, gdy słabość społeczno-zawodowego ruchu na wsi staramy się składać li tylko na karb braku tradycji.

W powiecie bytowskiem są tradycje kółek rolniczych. Było ich sporo we wsiach zachodniej części powiatu, która wchodziła w granice przedwrześniowej Polski. A skoro tam są tradycje — można było rozumować — w innych powiatach zaś brak tradycji stanowi trudność zasądzić, to w bytowskiem powinno wszystko „grać”.

Okazuje się jednak, że nie bardzo „gra”.

W BYTOWSKIM istnieje 19 kół. Ich rozwój ilościowy został jednak od pewnego czasu zahamowany. Dialektyka którą kierowaliśmy się przy organizowaniu spóldzielni produkcyjnych, że ilość jakości przetrzyma się w jakości, nie wytrzymała próby życia i nie wytrzymała jej w odniesieniu do kół rolniczych. Tu jakość zdecydowanie o ilości.

Byłem w niejednej bytowskiej wsi i przekonałem się, że na ogół tylko nieliczne kółka rolnicze przejawiają tę działalność. Większość istnieje „na papierze”. Nie spotkałem kół, które dążyłyby do zakładania sklepów, eliminowania ze wsi „G.S.” o co swego czasu podniesiono mianem larum. Spotykałem je tak takie oto wypowiedzi:

— Gdy nasze kółko miało sklep, to z dochodu wybudowało szkołę. A w naszym G.S.-ie tylko manka.

Na ogół przekonałem się kółka rolnicze, że to co było dobre przed wojną, gdy handel na wsi znajdował się w rękach prywatnych, nie ma racji bytu dzisiaj, że sklepy w rękach kółek wprawdzie byliby dezorganizacją w zaopatrzeniu wsi. Złe jednak, że po przestano tylko na wyjaśnienie, że dążność niektórych kół rolniczych do własnych sklepów nie stała się sygnałem do podjęcia generalnej batalii o poprawę pracy G.S. Gdy te bowiem nie dał być pracowały kłopsko, gdy chłop nie będą mieli w praktyce wpływu na ich działalność, wiesz nie będzie do końca przekonana, że kółka rolnicze nie powinny mieć sklepów.

Wracamy jednak do sprawy. Martwość wielu kółek można najczęściej przypisać temu, że chłop nie wie o czym go czeka. Niepokojącym zjawiskiem jest jednak fakt, że wiele kółek we wsiach, w których żywe są tradycje w tej dziedzinie, nie działa.

B IEM w Parchowie. Prezesem kółka rolniczego jest tu Jan Bronk. Należał do kółka przed wojną. Dział kółka w Parchowie niewiele robi, chłop niechętnie przychodzi na zebrania.

— Z kółkiem nikt się nie liczy — mówił Bronk — my nie nie znaczymy. A mówiono, że kółka rolnicze na wsi to tak jak (Dokończenie na str. 3)

Zboże dla państwa



OB. Aron Katz, rolnik z Lubiatowa (pow. Koszaliński) odstawił już jako jeden z pierwszych w powiecie 1100 kg zboża. Plan jego wynosi 814 kg.

Na zdjęciu: magazynier punktu skupu w Koszalinie ob. Stawowy ogląda przywiezione zboże. Obok stoi ob. Katz.



...pogoda
ZACHMURZENIE nieistotne, przebieg ujemny i burze. Temperatura maksymalna od 19 st. do 25 st. Wiatry z kierunków południowo-zachodnich.

Tragedia w Alpach



W AKCJI mającej na celu uratowanie 4 alpinistów — 2 Włochów i 2 Niemców, którzy zamierzali zdobyć szczyt Eiger w Alpach Bernskich od strony północnej jego ścian, brła

m. in. udział grupa polskich alpinistów. Już wiadomo — mimo poszukiwań na odnaleziono 3 alpinistów. Na zdjęciu: sprzęt ratowniczy dostarczono sankami na szczyt.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos KOSZALIŃSKI

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok VI 17 i 18 sierpnia 1957 roku Nr 196 (1518)

Dwutygodnik „Życie Koszalińskie” organem Prezydium WRN

Na ostatnim posiedzeniu Prezydium WRN dokonano obsadzenia stanowisk dyrektora i naczelnego inżyniera Woj. Biura Projektów, którymi zostali inż. E. Janiszewski — dotychczasowy główny architekt województwa i inż. Gieron.

DLA lepszej wymiany doświadczeń oraz bieżącego zapoznawania pracowników rad narodowych z ich zadaniami, Prez. WRN postanowiło od 1 września br. przystąpić do wydawania własnego pisma — dwutygodnika pt. „Życie Koszalińskie”. Pismem kierować będzie kolegium, na czele którego stanął sekretarz Prezydium — Zieliński. Z kolei Prezydium podjęło uchwałę zobowiązującą DBOR do podwyższenia tegorocznego planu budownictwa w Koszalinie o 72 izby oraz zmniejszono plan o 100 izb z uwagi na trudności techniczne w Kolobrzegu.

Szczęście w nieszczęściu

W MIEJSCOWOŚCI nadmorskiej Płocznice (Aniela zachodnią w stronę zalewu) rodziną udając się na wycieczkę letnią, matka i trzy córki zginęły w wyniku katastrofy 13 m. rozstrzał się w powietrzu i wylądował na skale.

Wspadek zabił jedną z córek. Wynikło zranienie ciężkie. W chwili odzyskania przytomności przetrwały tylko matka i jedna córka. Wraz z nimi zginęła.

16 sierpnia 1957 roku zmarł w godzinach rannych **MACIEJ ELCZEWSKI** Redaktor Naczelny „Chłopskiej Drogi”, przewodniczący Komisji Rolnej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

Milion ton cukru — oto »słodki plan« tegorocznej kampanii

Z końcem września ruszą pierwsze cukrownie

JAKIE są możliwości zrealizowania tegorocznego planu produkcji cukru mimo mniejszego obszaru plantacji buraczanych? Odpowiedzi na to pytanie udzielił przedstawicielowi PAP dyrektor CZ Przem. Cukrowniczego — J. Leszczyński.

Osiągnięcie tego celu jest możliwe tylko przez uzyskanie wyższych plonów buraka. Dotychczasowy przebieg prac pielegnacyjnych i stopień rozwoju buraków rokują duże nadzieje, że w tym roku plony będą o wiele wyższe niż w ostatnich latach.

BARDZO pomyślnie przedstawiają się plantacje zwłaszcza w okręgach: lubelskim, warszawskim i na Opolszczyźnie. Niższe zbiory przewiduje się natomiast w okręgach: poznańskim i częstochowskim, gdzie plantacje sąatakowały piaszczynami. **D**OTYCHCZASOWY stan plantacji napawa optymizmem. Na podstawie wstępnych obliczeń przewiduje się, iż przemysł cukrowniczy będzie mógł w tym roku wyprodukować 530 tys. ton cukru, a nawet istnieje możliwość osiągnięcia 1 mln ton cukru w tegorocznej kampanii.

Ponadto celem uniknięcia strat cukru wskutek długiego magazynowania buraków w kopcach, przemysł postawił sobie zadanie wcześniejszego rozpoczęcia kampanii. Pierwsze cukrownie ruszają już z końcem września.

Samolot odrzułowy polskiej konstrukcji

JAK się dowiaduje przedstawiciel PAP, zespół pracowników Głównego Instytutu Lotnictwa w Warszawie przystąpił do opracowania planów samolotu o napędzie odrzutowym — lekkiej maszyny szkolno-treningowej. Będzie to pierwsza tego rodzaju konstrukcja w Polsce. Przewiduje się więc, że zakończenie prac nad prototypem nastąpi po upływie ok. dwóch lat.



MASZYNA DO SZYCIA, PRALKA ELEKTRYCZNA, APARAT RADIOWY, oraz nagrody pocieszenia przetranszono do rozładowania pomiędzy wycieczkę kąpielową nadchodzącym ciecinniu bez względu na ilość lotów.

Losowanie 20 try liczbowej odbyło się w Koszalinie dnia 18 sierpnia 1957 r. o godzinie 17-tej na stadionie podczas imprezy.

JESZCZE CZAS ZŁOZYĆ KUPON, BY ZAPEWNIĆ SOBIE UDZIAŁ W LOSOWANIU PREMII RZECZOWYCH.

16 sierpnia 1957 roku zmarł w godzinach rannych **MACIEJ ELCZEWSKI** Redaktor Naczelny „Chłopskiej Drogi”, przewodniczący Komisji Rolnej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

Zmniejsza się rezerwa marynarska

Pod banderą Egiptu, Anglii i Norwegii pływać będą polscy marynarze i rybacy

LICZBA polskich marynarzy i rybaków pływających na statkach zagranicznych stale się zwiększa i wynosi już blisko 200 osób, jednak rezerwa marynarska jest nadal duża. Również nie wszyscy rybacy pragnący znaleźć zajęcie w swoim zawodzie mogą otrzymać pracę, chociaż tu rezerwy nie są tak liczne jak wśród marynarzy.

Wysiłki Zarządu Głównego Związku Zaw. Marynarzy i Rybaków Morskich, dążącego do poprawy sytuacji w tej dziedzinie i zamustrowania większej liczby polskich marynarzy i rybaków na statkach za-

granicznych, zaczynają dawać coraz lepsze rezultaty. M. in. w ostatnich dniach na statku brytyjskim zamustrowano kilku polskich oficerów, a do zarządu związku wpłynęło zgłoszenie zapotrzebowania na kilka dalszych oficerów.

Rawłacy na Wybrzeżu przedstawiciele angielskiego armatora p. Sutton, dla którego Stocznia Północna w Gdańsku wybudowała dwa lugrotawiercy, prowadzą pertraktacje w sprawie zatrudnienia na tych statkach kilkuset polskich rybaków.

Największe jednak znaczenie dla zmniejszenia rezerwy marynarskich miałyby dojeżdżące do skutku zaangażowanie na statki norweskie blisko tysiąca polskich marynarzy. Pertraktacje na ten temat prowadzone przez przedstawicieli Związku Zaw. Marynarzy i Rybaków Morskich z norweskim związkiem marynarzy, związkiem armatorów norweskich zakończyły się pomyślnie. Uregulowania wymaga jeszcze kilka spraw formalnych.

ZBRODNIA ZE STRACHU PRZED PRZYSZŁOŚCIĄ

Rodzice otruli gazem troje dzieci a sami popełnili samobójstwo

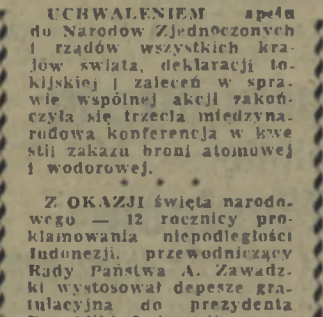
OPINIA publiczna w Anglii jest głęboko poruszona wypadkiem, jaki miał miejsce w urodzisku Blackpool. W ubiegłym tygodniu zginęło trzy córki: pp. Marshall w wieku od 5 do 10 lat; matwie w wapolnym łóżku. Dziewczynki zostały otrute gazem świetlnym.

Podtrzymując mordertwo, policja bezskutecznie poszukiwała rodziców, którzy zginęli w tajemniczy sposób. W ub. sobotę dopiero wydobyto ich ciała zwanego rezerwu w pobliżu Blackpool. W liście pozostawionym do swej matki, pani Marshall, napisano: „W obliczu wszystkich okropnych rzeczy, jakie dzieją się na świecie, w obliczu przynawstwa do nowej wojny, która wniszczy omnoje mioty ludzi, a zwłaszcza dzieci — postanowiłam poświęcić naszym dzieciom świętego losu”.

Ostatni goście festiwalowi opuścili Moskwę

DNIA 15 br. Moskwa — ostatni goście festiwalowi, którym odjechali do kraju goście francuscy.

Dzielnicy francuscy byli rzeszczeni i serdecznie wzruszeni otrzymanym pozeganiem, jakie im zgotowano.



UCHWALENIEM apelu do Narodów Zjednoczonych i rządów wszystkich krajów świata, deklaracji tokijskiej i zaleceń w sprawie wspólnej akcji zakończyła się trzecia międzynarodowa konferencja w sprawie zakazu broni atomowej i wodorowej.

Z OKAZJI święta narodowego — 12 rocznicy proklamowania niepodległości Indonezji, przewodniczący Rady Państwa A. Zawadzki wystosował depesze gratulacyjną do prezydenta Republiki Indonezji

LICZBA nieruchomości w porcie lewyńskim wskutek strachu dokerów wzrosła do ok. 100.

AMERYKANSKA Izba Reprezentantów uchwaliła 232 głosami przeciwko 130 ustawa „o pomocy dla zagranicy” w wysokości 3151 810,000 dolarów, redukując tym samym wydatki związane z pomocą dla zagranicy, zaproponowane przez prezydenta Eisenhowera.

Dnia 16 sierpnia 1957 roku zmarł po ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 40

tow. Maciej Elczewski
członek Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR, redaktor naczelny „Chłopskiej Drogi”.
Długoletni, ofiarny działacz ruchu robotniczego, b. sekretarz WK PPS we Wrocławiu, b. sekretarz KW PZPR we Wrocławiu, b. i sekretarz KW PZPR w Koszalinie, odznaczony Sztandarem Pracy II klasy.
Śmierć Jego jest bolesną stratą dla naszej partii. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 19 sierpnia bież. roku o godz. 15-ej na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.
KOMITET CENTRALNY PZPR
I CENTRALNA KOMISJA REWIZYJNA

Wczoraj, 16 sierpnia br. w godzinach rannych zmarł w Warszawie

tow. Maciej Elczewski
Poseł Ziemi Koszalińskiej w poprzedniej kadencji Sejmu PRL, w latach 1951 — 1954 i sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie, ostatnio członek Centralnej Komisji Rewizyjnej KC PZPR, przewodniczący Komisji Rolnej Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Redaktor Naczelny „Chłopskiej Drogi”.
W zmarłym straciłmy oddanego sprawie socjalizmu towarzysza, tak popularnego wśród chłopstwa i lubianego przez masę członkowskie partii za rzetelny wkład pracy w rozwój gospodarczy i kulturalny Ziemi Koszalińskiej, za czule serce na krzywdę ludzką, za mądrość i odwagę.
Cześć Jego pamięci.
EGZEKUTYWA
KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR
W KOSZALINIE

WIERSZE MŁODYCH

R. Liskowacki

Poetom mającym własne ołtarze

Okno otwarte... a to nie wszystko,
a przecież duszno —
myśli się tłoczą, słowa się cisną,
i trudno usunąć.

Modlą się głośno do swych ołtarzy
modlitwą zimną
ci, co się własnych wyrzekli twarzy
i własnych inton.

A Luni, którzy drwinę przeżuli
z codziennym smutkiem
sprzedają właśnie na rogach ulic
wiersze głaziatki.

Może bym wyszedł z tych ulic ciemnych,
Krętych jak powrót,
czy jednak starczy serca i przekleństw
na długą podróż.

Na długą podróż do dziwnych krajów
gdzie noce jasne
i nie ma wieszczów, którzy sprzedają
nawet tży własne.

Jerzy Zb. Maciejewski

Troska o przyszłość

PRZYJACIOM MOIM

Unośmy się na smudze brzozy
Unośmy się na zagwiazdach cieni
w przestrzeni otwartej,
w oślepieniu
gdzie ornamenty zespolone
przekazują zarys naszych rąk

List znad Parsęty

Los nie obszedł się z nami błękitnie,
Nie szczędził rozstań,
— Włec wyrostem wśród pory zakwitłen
Samoimnym ostem.

Zapomniany, zbyteczny i szorstki
Wiatrom niechętny
— Smutny bodźak na wydmach
pomorskich

Cień znad Parsęty...
Składam wiersze z chropawych
szaleństw.

Nad rytmem chorym
Wiece sennie spłowiwały od deszczu
Strzęp metafory.

Przepliwają obłoki — pierzasto —
Rzeką i niebem
Nad barwami, których zabrakło
w strojach dla ciebie.

Obok życia. Wędrownie i nowe,
Pod białym żaglem...
Zalśnił losos jak srebrzyste słowa,
Które odnajdę.

(Wielką przedzę zgrupadzę i w dloniach
Sieci z niej spleję —
Do połowu nadzecznej harmonii
Dźwięcznych migotnię...)

Włec zaczekaj na rymy złowione
W murcie przetrzysnym.
Przyśle. Przyśle srebrnoluski sonet
Następnym listem.

Czesław Kuziała

Przemijanie

Uśpiły, lary zgrozę w moim świecie —
Poczwurki przyniosły cisze nadejścia.
W powietrzu grzmiały idące odsieczce
Smierć spokoju rodzila nieszczęścia.

Szedłem ścieżką w rzeźbistym iskier
doszczu.
Trwającym dłużej niż czas trwania.
Cłowni: dzwoneczkami szaleszącą jeszcze
Głosząc nam niśmiertelność przemijania.

Maciej Maria Kozłowski

Gobelin z białymi żaglami

port moich oczu jest nienasycony
dwudziestu żagli wypatruje w mrnku
pusty jest ocean — moje serce puste
wiatr przestronie przebiega — niepołaj

noc cwałuje po fal klawiaturze
bosną gnę się ku morzu w huraganu
dwudziestu białych żagli oczekuje
z dawna

a może tylko — ciebie

Na str. 3

czytajcie
artykuł
o
wystawie
prac
H. Naru
szewicza
pt.: Na
margine-
sie
jednej
wystawy



STARY CZŁOWIEK I MORZE

H. Naruszewicz

Rozmowa ze sceptykiem

(Głos w dyskusji o sprawach młodzieży)

D"SKUSJA toczyła się wokół zagadnień gospodar-
czych, stopy życiowej, ko-
rupcji itp. W słowach mego
„antagonisty“ wyczuwałem jak-
by rezygnację, pesymizm. Chwilami
rzucił świetnie skon-
struowaną uwagę, uśmiechał się
przy tym pewny wrze-
nia. Kiedy powiedział, że nie
wierzy by starsze pokolenie
doczekało się lepszych czasów,
że skazane jest na to, by zgi-
nąć marnie, że zginąć powin-
no, bo nie przeżyje żadnych
wartości moralnych, bowiem
zostało zdemoralizowane przez
12 lat kłamstwa itd. — uczyni-
łem prowokującą uwagę: czy-
ś ma pan pewność, że mło-
de pokolenie będzie lepsze? Przeciż
już dziś niektóre go-
lowasy starają się drobnymi
łapówkami zapewnić sobie
przyjęcie do szkoły. Młodzież
nasza szybko dojrzewa psy-
chicznie, pragnie posiadać wła-
sne pieniądze, a gdy ich nie
otrzymuje od rodziców, bo
zbyt mało zarabiają, decyduje
się na drobną kradzież. Za-
czyła się od wykroczenia alu-
minowej klamki, mosiężnego
kurka...
— Przepraszam, czy chce
pan powiedzieć przez to, że
i młode pokolenie należy wy-
tępić. Albo, że również i w
nie nie można inwestować za-
dnych nadziei, zaufania?...
— Twierdzi pan że nasze spo-
łeczeństwo jest amoralne, zdegene-
rowane, zepsute. Argumentował
pan przykładami zacierpięłymi
wprost z życia. Przypomniał pan
„Tybunę Ludu“, w której pisze
się „na wszystkich szpalach o raj-
dachach“. Nie znajduje pan w
naszych gazetach nic optymistycz-
nego, twierdzi, że ludzie skom-
promitowani pozostają na daw-
nych stanowiskach itp. W zwi-
zku z tym wysuwa pan sugestie
o potrzebie konieczności nawet,
zrezygnowania ze starego pokole-
nia. Powołuje się pan na mądrość
Mojsesza, który przez 40 lat pro-
wadził Żydów po pustyni. Starzy
wymarli, dopiero młode pokolenie
dotarło do Ziemi Obiecanej. To
jest cyniczne błąd w pańskim
rozumowaniu polega na zbyt po-
chopnym uogólnianiu. Skoro mo-
wana, zdemoralizowana jest część
społeczeństwa, część mniejsza niż
pan sądzi. Przeważająca większość
to ludzie uczciwi...
— Zło przesłanie istnieje, gdy
warunki życia przeciętnego
obywatela ulegną zdecydowa-
nej poprawie... — przerwał.
— Należy pan do ludzi, któ-
rzy bez przerwy wolają: dawać,
radykałnie i szybko podnosić
stopę życiową. W wyniku pa-
ńskich spekulacji myślowych
doszedł pan do wielkiej nega-
cji wszystkiego co się u nas
dzieje. Proszę zważyć, że pa-
ństwo nie jest w stanie w tej
chwili podnieść zarobków, po-
wiedzieć o sto procent. Nasz
budżet jest niesłychanie napię-
ty, a do tego dochodzi speku-
lacja pożerająca wielkie sumy.
— Tak, to jest rzeczywistość
niemożliwe w tej chwili...
— No więc, trzeba z koniecz-
ności tworzyć świadomość, albo pe-
wne elementy tej świadomości,
jak pan woli, przy pomocy środ-
ków administracyjnych — kary
za wszelkie przestępstwa, kary
słowne po to by społeczeństwo
nie popadało w demagogię.
Szkoda młodego pokolenia, któ-
re przynosiła się łajdakom i za-
chłonne przykładem starzych, szu-
ka łatwego zarobku, słowem ule-
ga naciskowi zgnieł atmosfery...
widzi niemal darwinowską wal-
kę o byt.
Młodzież musi być przekonana,
że każde przestępstwo spo-
tyka się z karą. Trzeba otwo-
czyć ją zdrową atmosferą, wy-
tworzyć psychozę, że nie nie
uchodzi bezkarnie, ale trzeba
pokazać to na przykładach,
publicznie potępiać przestęp-
ców, wskazywać co dobre a co
złe, wskazywać na niebezpie-
czeństwo jakie niesie ze sobą
wódka — przytępienie samo-
kontroli... Konieczne są spot-
kania młodzieży z przedstawici-
elami organów wymiaru
sprawiedliwości, MO, omawia-
nie przykładów, zapoznanie z
prawem. W tym procesie profilak-
tycznym, wychowawczym
nie mogą również stać na ubo-
czy nauczyciele, rodzice bez-
pośrednio odpowiedzialni za
wychowanie dzieci, organiza-
cje młodzieżowe, społeczne,
wreszcie całe społeczeństwo.
Trzeba wpaść w młodzież umi-
lowanie pracy, a nie umiłow-
nie słodkiego nierobstwa, prze-
konać ją, że pracą do czegoś
można dojść. Nie może być
nam również obciążona praca
z samymi rodzicami i przedsta-
wieniami im nawet w formie jak-
krawej, niebezpieczeństwa —
zatrucia jadłem ich dzieci —
przekonywałem.
— To są stwierdzenia słusz-
ne, ale komunały. Pozwoli pan,
że się sceptycznie odnoszę do
tych wypowiedzi. Podaje
w wątpliwość efekty tej pra-

EMIGRACYJNE kontakty

BARDZO odczuwalny i wi-
doczny jest zwrot, któ-
ry dokonał się ostatnio
w stosunkach między krajem
i emigracyjnymi twórcami
kultury zarówno ze starszego
pokolenia, jak i najmłodszego,
bo powojennego. W obecnej
sytuacji oczyszczenia całego
naszego życia „Umysł znie-
wolony“ — Czesława Miłosza
nie stanowi już groźnego me-
mento dla demokratycznych i
liberalnych intelektualistów
polskich przebywających za-
granicą. Obserwują oni jak
wzmagają się prąd wolności du-
cha i umysłu, swoboda twór-
czych poszukiwań, nieskrepo-
wanie w wypowiedaniu po-
głądów. Jest to sytuacja kon-
kretna, rozumiana, jak sądzić,
mianajmniej i tu u nas w
kraju, i tam u nich w środo-
wiskach emigracyjnych. To-
też począwszy od pierwszych
znak „odwiliży“ zaczęły emi-
gracyjne środowiska twórcze
i intelektualne z mniejszą o-
bawą i z mniejszymi wątpli-
wościami szukać zblżenia z
krajem, czynić pewne wysiłki,
równoczesne do naszych wy-
silków, by znaleźć współpracę,
Z ich strony była to
niewątpliwie próba urzeczy-
wistnienia marzeń, próba po-
wrotnego uzyskania poczucia
jedności z ojczyzną, poczucia
wspólnoty z narodem, od któ-
rego oderwanie bardzo bole-
śnie odczuwali.

Jest aksjomatem, a może
nawet już banałem stwierdze-
nie, że artysta oderwany cał-
kowicie od swego narodu, od
masowego czytelnika, widza,
odbiorcy, ukształtowanego w
identycznym procesie rozwo-
jowym kultury, w identycz-
nej tradycji, o tym samym
języku porozumiewania się —
że taki artysta zaczyna tra-
cić grunt pod nogami, że
wszystko to odbija się nieko-
rzystnie na jego osobistej
twórczości.

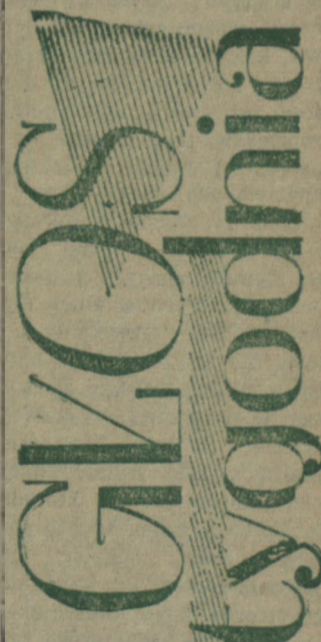
Czytelnik nasz zaczął się
stykać od pewnego czasu po-
wiedmi z nazwiskiem Mel-
chiora Wańkowieza, a widz



Wschód słońca nad jeziorom Wrzosowo.

Fot. — Orłowski

JANUSZ ZELEZIK



17 i 18. VIII. Nr 33 (234)

Pierwsze kroki »Pojezierza«

Powstałe przed kilku miesiącami w Olsztynie Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierza” przystąpiło do nakręcenia statutu...

Na marginesie jednej wystawy

KOSZALIŃSKICH plastykach pisze się dużo i w różny sposób. Pisze się o ich trudnościach lokalowych, o tym, że nie mają pracowni itp.

Ważnym wyrazem tej działalności jest ilustrowany magazyn tygodniowy „Panorama Północy”, którego pierwszy numer ukazał się już w sprzedaży...

Nawet „Głos Koszaliński” w swojej stałej rubryce „Co, gdzie, kiedy?” nie zamieszcza tego rodzaju informacji.

HENRYK Naruszewicz, to malarz indywidualny w odczuwaniu



„Poranna toaleta” — H. Naruszewicz

Trudno, tamto już przeszło. Nie czas wracać do tego, co minęło... Zastanówmy się nad tym, co jest.

O indywidualnej wystawie Henryka Naruszewicza dowiedziałem się przypadkowo. — Ekspozycja ona jest w czytelnym i pierwszym piętrem. Lecz to, co ujrzałem, przeszło moje oczekiwania.

Przed wszystkim różnorodność stylu i koloru, niepokój twórczy, który u Naruszewicza da się odczytać z każdego obrazu.

„Maluję tak, jak odbieram zjawiska danego tematu” — wyznaje sam twórca. Maksyma ta ma uzasadnienie w twójcej wyprawie; każdy temat jest osobno potraktowany, każdy ma swobodny klimat uczuciowy.

Trzy z jego obrazów zakupiło Ministerstwo Kultury i Sztuki. A inne? Może zorganizować kiermasz?

Podczas zwiedzania wystawy prawie każdy obraz koja-

matu „Maluję tak, jak odbieram zjawiska danego tematu” — wyznaje sam twórca. Maksyma ta ma uzasadnienie w twójcej wyprawie; każdy temat jest osobno potraktowany, każdy ma swobodny klimat uczuciowy.

Trzy z jego obrazów zakupiło Ministerstwo Kultury i Sztuki. A inne? Może zorganizować kiermasz?

Podczas zwiedzania wystawy prawie każdy obraz koja-

Falsyfikatory

GŁOSNY malarz francuski Millet pozostawił po śmierci wnuka. Młodzi niec miał przedwzrostem lekką rękę do pieniędzy.

Potrzeba jest matką wynalazków. Młodzieniec jąś się trudnego proceduru. Proceder



Wielki wkrótce przynosić olbrzymie dochody. Bywa czasem, że jakaś realia zwaną dłuższy czas myśl wchodził w żyły.

Młodziemiec rozpoczął na wielką skalę produkcję falsyfikatów swego dziadka. Co pewien czas wysyłał do różnych galerii w świecie produkowane przez siebie kopie sztychów.

Pewnego dnia młodzieniec wysyła do słynnej londyńskiej galerii Thompsona transport złożony z 10 obrazów Milleta.

(Dokończenie na str. 4)

Wiatr w żaglach

choćby chwila wolnego czasu, ucieka do pobliskiego parku, lub nad jezioro. Tam można odetchnąć pełną piersią.

UWAGA Hubert — zmieniaj hals! — Gerard — prawy fok luzuj!

Głos sternika jachtowego Edwina Lelickiego był spokojny, opanowany. No cóż, kapitan „Delfina” — jak nazywają go koledzy: Hubert Dąbrowski i Gerard Kwasigro.

Płynęliśmy żagłową Klubu Wodnego LPZ w Człuchowie. Niezwykle miłi chłopcy z Człuchowskiego Klubu Wodnego chcieli zademonstrować nam swoje umiejętności.

Tutaj to jeszcze nie — mówił Edwin. Na jeziorze rychnowskim to dopiero można żeglować! A może pojedziemy? — Zwrócił się pytając do nas.

Pomimo późnej godziny skorzystaliśmy z propozycji. Trudność cała — oczywiście w naszym pojęciu — polegała na tym, że z jeziora człuchowskiego na rychnowskie należało „przelecieć” pod mostem kolejowym.

Hubert musiał z całą siłą pociągnąć za linkę. Robił to sam, chociaż chętnych do pomocy było tutaj sporo. Zagiął został szybko opuszczony, maszt położony i przecisnęliśmy się wąskim korytem pod mostem.

Na jeziorze rychnowskim „Delfin” pomknął niby strzała. Dał ślinie nord-ost. Co chwila zmienialiśmy siedzenia na burtach. Chodziło o zrównoważenie przechyłu. Stale słyszeliśmy słowa: „groty”, „sztagi”, „szoty”. Tak, to

jest rzeczywiste przyjemne szaleństwo. Nie tylko dla młodzi.

KŁUB Wodny LPZ zorganizowano w bież. roku. Kiepsko to jeszcze wszystko wygląda.

Na razie — mówił ob. Czesław Kudiuk, kierownik sekcji Wodnej LPZ — rozporządza mi niezwykle skromnym sprzętem. Wszystkiego tylko dwie żagłówki. W tym stary — „Delfin” — który wymaga kapitalnego remontu i nowa „Omega”. Do tego dochodzą jeszcze cztery dwuosobowe kajaki. To wszystko.

Trzeba przyznać, że nie jest to dużo. Jednak na początek do bre i to. Dużo jest jednak — i to jest bardzo ważne — entuzjazmu wśród członków klubu. Sami własnym sposobem — przy minimalnych kosztach — remontują posiadany sprzęt, przedłużają jego żywot. Często spotykalem młodych chłopców — opalonych na kolor ciemnego złota — dłużyjących coś z uporem przy żagłowce czy kajaku.

Chodzi nam — wyjaśniał w rozmowie z mną kierownik klubu — o to, żeby w sezonie letnim była maksymalna eksploatacja posiadanych przez nas sprzętów. To wiąże się z pewnym wpływami gotówkowymi. Za wypożyczenie bowiem dwuosobowego kajaku pobiera się tutaj 4 zł za jedną godzinę. Z tych to pieniędzy przewiduje się zakup w przyszłym sezonie nowych „jednostek” pływających.

Ob. Czesława Kudiuka pytany o plany i zamierzenia klubu wodnego. — W okresie zimowym chcemy własnym przemysłem — twierdzi on — zrobić dwie żagłówki oraz dwa bojerki. Poza tym chcielibyśmy doprowadzić do stanu posiadania kajaków — gdzieś do dziesięciu. Z takim sprzętem już można coś zrobić. Oprócz tego — dodaje z uśmie-

chem — chcielibyśmy w przyszłym sezonie widzieć więcej turystów nad naszymi jeziorami. Wypocznik — i to dobry — oraz przyjemne spędzenie czasu zapewnione!

PUSZCZAM teren klubu wodnego w człuchowskich łąkach. W wodzie widzę gromadę roześmianych, krzyjących dzieciaków. W słońcu błyszczą mokre, opalone ciała. Obok nich instruktor LPZ uparcie coś pokazuje.

To kursy pływania — twierdzi mi ktoś z obok.

Prowadzone są pod fachową pieczą przez cały sezon. Dobry rzecz.

Zdala spoglądam jeszcze na łąki. Jest tutaj ładnie i przyjemnie. Mogłoby być znacznie lepiej, gdyby miejscowe władze przejawiały choć szczyptę zainteresowania tym ośrodkiem. Jak dotąd — wyrażony tego brak. A szkoda... Może wtedy niejedną z żądnych przygód tu rysytki i wodnego szaleństwa trafiłby właśnie do Człuchowa — do zapomnianego miasteczka na rubieżach naszego województwa.



CZŁUCHÓW. Zaulek. W dali baszta dawnego zamku obronnego

100 WIERSZY na różne tematy

Zdarza się, że pisarze i poeci wyjeżdżają na wczasy. Wiadomo — też ludzie. Zdumienie się, że z tych wczasów, czy to na skutek uprzedniego przemęczenia, czy też nadmiernych upalów — piszą nudne felietony. Gdzieś, gdy taki felieton zamieści się dobiega szanowanego tygodnika literackiego, no bo wtedy ludzie już mają różne pretensje, autorytet się podrywa i pisaniu b. poecie.

Ponieważ w tym roku Złoty Kopiec, Sopot i Mikołajki przepelnione jak rzadko, a na wycieczki zagranicę idą tylko krowi i znajomi kompetentnych czynników dostąpiliśmy nie lada zaszczytu. Na nasze poklepywane, karmione obietnicami, ubogie i zaniedbane wybrzeża, a konkretnie do Międzyzdrojów, zawitał krakowski poeta Jerzy Hardyński. Nie dość, że odpoczął i wydrukował trochę wierszy w „Głosie”, to jeszcze napisał felieton do „Złotego Literackiego”. Dużo w tym felietonie trafnych spostrzeżeń, dużo celnych, choć trochę niezgrabnych, ale jeszcze więcej poklepywania. Pobaż! Wego przymrużania oka w sensie: ach ty ciemna prowincjo, jak ty mnie przyjmiesz, wielkiego człowieka z wielkiego świata.

Mamy m. in. szczęście do wiedzied się z tych kilkuset wierszy druku, że Hłasze się poeci, że Kaliszewski chce się żenić, że Basia Kusinska teska za organem męża itd, itd. Równocześnie zaś mistrz obwiesza zdumioną Polskę, że choć woli Wałęsę i Morze Czarne, to w Międzyzdrojach, ho, ho, — „leż jest ładnie. Nawet stosunkowo czysto”. Występuje tu nawet (popatrzcie w takim Koszalińcu, no nie!) orkiestra symfoniczna tylko że (i tu mistrz już nie kryje uczucia głębokiego niesmaku) „w pomieszczeniach i zakasanych koszulach, mino iż soliści warszawscy demonstrują strasne wierzchołki. Zreszta — konkluduje zwycięski odkrywca Międzyzdrojów — orkiestra stabilna”. I tak dalej w tym tonie i w tym sensie.

Powie ktoś: po co robić wielkie halo o jeden felieton. Pewnie. Tylko, że rzecz jest poniekąd reprezentatywna i charakterystyczna dla pewnego typu odkrywczych enuncjacji prasowych z naszego terenu, jakimi nas stale nio uraczyły również inne gazety centralne (np. „Złoty Warszawski” i „Ekspress Wieczorny”). To dobre drudy koledzy na piórze, że chociaż z okazji swich wczesnych perypetii czyniacie pisać o sprawach tych ziem, ale na liście boski, nie odkrywajcie nas, nie poklepujcie z sympatią czy drwiną ludzi tutejszych, ale starajcie się pomóc, bo waszej pomocy potrzebna.

Nie chce być źle zrozumianym. Wecale nie uważam, że to dobrze, iż muzyka koszalińska orkiestry symfonicznej grają w wzmiankach kościołach i nie chce twierdzić, że jest ona świetna. Skoro jednak Hardyński tylko tyle ma o niej do powiedzenia, czyli takim pismem, w którym publikuje swój felieton — to robi tym ludziom krzywdę, i chyba bardziej by się przydał pięknej sprawie poddźwignięcia kulturalnego tych szandalicznie zamkniętych ośrodków Polski. I jak np. nasz, gduby napisał o niesamowitych trudnościach i warunkach w jakich koszalińska orkiestra pracuje, w jakich tu żyją i pracują ludzie sztuki i kultury.

Ale tak... Zły humor z powodu niezadowolonego wczorajszego dnia, nie jest widac dobru doradcą felietonisty, a już na pewno nie jest doradcą rozsądnym.

Awic

Człuchowskie Jezioro. W akcji żagłowa Klubu Wodnego LPZ „Delfin”

CZŁUCHÓW. Upalne sierpniowe popołudnie. Włóczęga po rozpalonych słońcem ulicach miasta. Pić, pić! — Oto co zaprzęta zieniwiła myśl. Zatrzymuję się przed każdym kioskiem. — Proszę oranżade, — zwracam się do sprzedawczynie. — Nie ma. — A woda sodowa? — Czy pan zwrócił uwagę na nas woda sodowa. Jest za to piwo. Wokół kiosków gromadki ludzi. Widać spienione, ciepłe piwo. Cóż — wyboru nie ma. Bierz — co dają. — Niech pan dziękuję Bogu — mówi do mnie jedna ze sprzedawczyń — że jest piwo. Były dni, kiedy i tego nie można było znaleźć nawet na lekarstwo...

CZŁUCHÓW jest miastem o niezwykle pięknym położeniu. Przecięte na połowę taflą wody, robi wrażenie jakiegoś wielkiego ośrodka sportów wodnych. Miastu dodaje uroku zamek z wysoko wzniesioną basztą. Króluje ona nad całym miastem. Prześladowała mnie na każdym kroku. W jakikolwiek zaułek bym nie wszedł, wszędzie widziałem jej groźne konury, cień padający na otaczające ludzkie osiedla.

W okresie letnim miasto robi wrażenie wymarłego. Otwarte sklepy i znużone ekspedientki, zakurzone wystawy i stare, wyblakłe plakaty na murach. Od czasu do czasu przejeżdża chłopaka furmanka. Jednym słowem nie masz co zobaczyć. Każdy, kto dysponuje



We wrześnie na ekranach



Film „Bohaterowie są zmęczeni“ nie należy do nowości ale niewątpliwie jest to obraz bardzo oryginalny. W rolach głównych zobaczymy Marię Felix, Ives Montanda, Curda Jurgensa.



Nareszcie zobaczymy film francuski „Kochanek Lady Chatterley“. Po nieważ o filmie tym są bardzo różne opinie na reszcie będziecie się mogli „naocznie“ przekonąć o jego wartości. W roli głównej Danielle Darrieux. Na zdjęciu: jedna ze scen filmu.

★ Pan się meli*)
★ Czy słyszycie monotony szum
★ Nie byłoby pół roku

WARTO by wprowadzić do naszego słownika wyrażenie „yesman“.

Antoni Słonimski

o czyjeś chorobie, okazuje się, że „protestowicz“ był dwa lata na medycynie, gdy mowa o kwiatach — okazuje się, że był dyrektorem „Kew Garden“...

w Paryżu pewną aktorkę. „Pytlasiewicz“ złapali ten smakowity kąsek i dalej pleść jeźzarami.

STRASZNE jest ludzkie pytlowanie. Czytelniku, czy słyszysz w cichy świąteczny wieczór wiosenny monotony szum, oddalony gwar...

KAZIO — to modne w literaturze polskiej imię dla „enfant terrible“.

Grzeczny Kazio

sna hektomba młodych pokoleń Zachodu. Tylko tyle! Po prostu! Wniosek jasny: jeśli Zachód nie chce wpaść „w przepaść czerwonej niwoli“...

(Ciąg dalszy ze str. 3) Kłamstwo ma krótkie nogi. Obojętne czy w naszych czasach, czy onegdaj. Dość, że wkrótce sprawa z produkcją falsyfikatów ujrzała światło dzienne.

tych falsyfikatów wtedy wyrażano. W samej Ameryce znajduje się ponad 7 tysięcy piórczeń tego znakomitego artysty.

Falsyfikatory

Afera przedostała się na łamy prasy światowej. Cały Paryż zanosił się od śmiechu. Głosiła też fama, że paryżanie byli dumni ze zręczności swego rodaka, który potrafił wywieść w pole najlepszych znawców.

je za 400 tysięcy dolarów dla muzeum w Berlinie „Flora“ Leonarda da Vinci. Ekspozat okazał się później misterną kopią szychu.

Sławni ludzie w anegdocie

SPADAJĄCE GWIAZDY — Astronom Schiapelli, sławny odkrywca kanału na Marsie, był pewnego razu w towarzystwie dam.

— Wobec tego, pan stracił całe swoje życie! DUMA POETY — Znaną poetkę francuską Verlaine żył w strasznej nędzy, a przy tym nie dbał o swój wygląd zewnętrzny.

STRACONE ŻYCIE — Falloux, znany uczonej francuski, chciał odwrócić po całodziennej pracy i udał się na przejażdżkę czółnem po jeziorze.

DROGA DO HONORU — Alfred Mussel został wyzwanym na pojedynek. Ta sytuacja sprawiła go w zły nastrój, tym bardziej że w dzień pojedynku zaczął padać deszcz.

FRASZKI NAGROBEK PKPG Tu spoczał: Organ rozumny... Co wszystko planował, Prócz — własnej trumny! PTASI LEPEK W Krymie, czy w Rzeczumie A nawet w Klaju — Utrudnia masom Dojście do „raju“

Krzyżówka Przewidywanie krzyżówki sześcioma dowolnymi rzeczownikami.

SZARADA RAZ — król zwierząt i łagodny DWA — TRZY — w ogrodzie.

Rozrywki umysłowe



Rebus W rebusie ukryto czterowierszowe zdania o następujących literach: Z, Z, Z, W.